Nr 243 (273) Łódź, poniedziałek 17 września 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Gra która się nie uda

Wiemy wszyscy, jak fatalnie zaciążyła na naszej przeszłości, wyhodowana w obozie wstecznictwa, koncepcja zajęcia przez Polskę pozycji „kordonu sanitarnego", odzielającego mocarstwa zachodnie od Związku Radzieckiego. Na szczęście polityka polska porzuciła raz na zawsze te awanturnicze pomysły i oparła się o jedynie słuszną zasadę serdecznej współpracy ze wszystkimi narodami, miłującymi pokój a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim, którego żołnierze wraz z żołnierzami polskimi przepędzili hitlerowskiego wroga z ziem Rzeczypospolitej.

Nie „kordon sanitarny" — ale czynna rola w pogłębianiu współpracy międzynarodowej, we wszystkich jej przejawach — oto zadanie, jakie stoi przed odrodzoną na demokratycznych podstawach III Rzeczypospolitą — oto zdrowe zasady polityki zagranicznej, które urzeczywistnia Rząd Jedności Narodowej.

Są jednak niestety ludzie, uważający się za Polaków, którzy tę politykę, wolną od zastarzałych chorobliwych urazów, pragnęliby wymanewrować i pokrzyżować.

Mamy na myśli emigracyjnych kondotierów spod znaku Raczkiewicza i Andersa, którzy z frazesami o swej rzekomej pracy na rzecz polsko-brytyjskiej przyjaźni na ustach — nie cofają się przed niczym, by stosunki między Polską a Anglią gmatwać i jątrzyć. Podczas gdy polskie masy pracujące ponoszą największe ofiary, by wyzwoloną Ojczyznę leczyć z ran wojennych — oni marzą o rozbiciu jedności Sprzymierzonych i rozpętaniu nowej pożogi, w śmiesznym urojeniu, że zdołają obalić demokratyczny porządek i dorwać się znów do władzy.

Podczas, gdy w kraju w trudzie i w znoju wykuwają się nowe formy życia, zgodnie z duchem społecznego postępu — na najdziwniejszej ze wszystkich emigracji, wypranej z jakiejkolwiek myśli politycznej — rodzą się koncepcje, coraz bardziej nawracające ku mrokom średniowiecza.

Jest coś boleśnie niedorzecznego, a jednocześnie groteskowego w tym żałosnym widowisku, jakie na oczach świata rozgrywa się na scenie polskiej „emigracji politycznej". Oto stamtąd właśnie — rozlegają się dziś jedyne bodaj nowoływania do nowej wojny. Gen. Anders, który coraz bardziej usuwa w cień swoich dotychczasowych cywilnych przyjaciół, stroi się w komiczny płaszcz męża opatrznościowego, już nie tylko Polski, ale i mocarstw anglosaskich, a jednocześnie nie ustaje w intrygach, usiłując pogmatwać stosunki między rządem polskim a brytyjskim. Zamiast wykorzystać wkład żołnierzy polskich, walczących na Zachodzie ramię w ramię z żołnierzami brytyjskimi dla Polski — usiłuje niepohamowany w swojej ambicji awanturnik zdyskontować krew, która tak obficie zrosiła pola bitew dla swoich wstecznych celów.

W chwili, gdy piszemy te słowa, cała opinia polska domaga się rewizji krzywdzącego wyroku w Paderborn. Wierzymy, że sąd angielski wejrzy wnikliwie w okoliczności tej smutnej sprawy i zgodnie z najlepszymi tradycjami humanitarnymi — rozpatrzy ją na nowo. Pragniemy, by tak się stało nie tylko ze względu na los oskarżonych, ale i dlatego, że zależy nam, by żaden cień nie padł na współpracę między obydwoma sojuszniczymi narodami, nad której zmąceniem pracują tak hałaśliwie emigracyjni bankruci.

R. P.

Projekt Stanów Zjednoczonych

w sprawie kolonii włoskich

LONDYN, (AFP). — Konferencja ministrów spraw zagranicznych przyjęła, jako podstawę prac, zmierzających do uregulowania sprawy kolonii włoskich, plan, złożony przez delegację amerykańską. Według tego planu dawne zamorskie posiadłości włoskie miałyby być oddane pod powiernictwo międzynarodowe (trusteeship), przyczym zarząd nad nimi byłby powierzony najczęściej Włochom.

Dodekanez (archipelag na Morzu Egiejskim, który należał do Włoch od r. 1912) nie został zaliczony w poczet kolonii włoskich.

Zastrzeżenia co do tego projektu zostały zgłoszone przez Francję, W. Brytanię i ZSRR. Ogólne wrażenie jest takie, że Londyn nie pragnie aneksji terytorialnych, lecz z drugiej strony Anglia, Australia, Nowa Zelandia uważają, iż nie poto zdobywały z trudem kolonie włoskie, by miały z tego odnieść korzyść inne państwa.

RZYM, (AFP). — Włoski minister spraw zagranicznych De Gasperi wyjechał do Londynu, zawezwany na konferencję pięciu ministrów. Margrabia Venesta, były wiceminister spraw zagranicznych, który zredagował memorandum włoskie, złożone aljantom, wyjeżdża do Londynu w najbliższych godzinach.

LONDYN, (AFP).— Korespondent Agencji Reutera komunikuje, iż ambasador Jugosłowiański złożył pięciu ministrom spraw zagranicznych, obradującym w Londynie dokument, obrazujący punkt widzenia Jugosławii na sprawę Istrji, Wenecji Julijskiej i Triestu.

ATENY, (AFP). — W Grecji panuje wielkie rozczarowanie, spowodowane faktem, iż państwo to nie zostało zaproszone na konferencję pięciu ministrów spraw zagranicznych do Londynu. Cała prasa, z odłamem monarchistycznym włącznie, zaczyna dawać wyraz przypuszczeniom, iż plebiscyt nie może odbyć się wcześniej, niż na przyszłą wiosnę.

Bez pomocy Ameryki
Europie grozi głód

WASZYNGTON, (AFP). — „Office war Information" twierdzi, że jeśli Europa nie otrzyma pomocy żywnościowej, to 100 milionów ludzi w krajach wyzwolonych zapozna się z uczuciem głodu, jakiego nie znało dotąd żadne jeszcze pokolenie. Pismo wychodzi z założenia, że do Europy należy wysłać 10 do 12 milionów tonn artykułów żywnościowych, aby uchronić ją od głodu i epidemii. Pozwoliłoby to każdemu pochłonąć 2,650 kalorii dziennie, co stanowi minimum. (Przeciętny Amerykanin otrzymuje dziennie 3,500 kalorii). Zdaniem wymienionego pisma, trudności nie wynikają z braku środków transportu, albo żywności, a jedynie z kłopotów finansowych, gdyż ani rządy państw wyzwolonych, ani UNRRA nie posiadają kapitałów niezbędnych do zrealizowania tej pomocy.

Wiec antyhitlerowski we Frankfurcie

FRANKFURT n. Menem. – Pięciotysięczny tłum Niemców zgromadził się w niedzielę w sali jednego z kinematografów we Frankfurcie nad Menem na wiecu, zwołanym przez partię komunistyczną i socjaldemokratyczną. Była to największa pod względem ilości uczestników manifestacja ze wszystkich, jakie odbyły się dotychczas w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

Przywódcy partii socjal-demokratycznej i komunistycznej nawoływali ludność niemiecką do wykazania przed władzami okupacyjnymi, iż zerwała ona wszelkie więzy z hitleryzmem i stara się zasłużyć sobie na miejsce w rodzinie Narodów Zjednoczonych.

Delegacja młodzieży sowieckiej
na zlocie OM TUR

KATOWICE (PAP Polpress). W dniu 16 bm. w drugim dniu uroczystości Zlotu Organizacji Młodzieżowej TUR — przybyła do Katowic samolotem z Moskwy — delegacja młodzieży radzieckiej, zaproszona do Polski przez organizatorów zlotu. Delegacja młodzieży radzieckiej obserwowała z trybuny honorowej ustawionej na rynku katowickim — defiladę 10.000 członków organizacji TUR. Następnie goście radzieccy udali się na boisko klubu sportowego „Pogoń", gdzie odbyły się uroczystości związane ze świętem I-ej Armii WP. W imieniu młodzieży polskiej powitał ich serdecznie przewodniczący Komitetu Centralnego OM TUR — Ryszard Obrączka, wznosząc okrzyk na cześć bohaterskiej młodzieży radzieckiej.

W odpowiedzi przemawiał przewodniczący delegacji Michał Kotow — przekazując serdeczne pozdrowienia całej młodzieży radzieckiej dla młodzieży polskiej. Mówca zaznaczył, że przyjazd delegacji ma na celu zacieśnienie węzłów przyjaźni i współpracy między naszymi bratnimi narodami, a szczególnie między młodzieżą polską i radziecką, które przelewały krew w walce ze wspólnym wrogiem.

Delegacja młodzieży radzieckiej uda się w dniu jutrzejszym do Koszecina w Tarnowskich Górach, gdzie mieści się centralny ośrodek szkoleniowy OM TUR. Goście radzieccy wezmą udział w obradach Turowców, a następnie po zwiedzeniu Śląska i Krakowa pojadą do Warszawy.

Reformy przemysłowe w Anglii

LONDYN, (United Press). — Obserwatorzy polityczni są zdania, że przekształcenie przemysłu angielskiego z wojennego na pokojowy będzie stanowiło temat obrad parlamentu, gdy zbierze się on po wakacjach. „Sunday Times" jest zdania, iż sytuacja wymaga szybkiej i dobrze pomyślanej akcji. Tak samo i związki zawodowe pragnęłyby przyśpieszyć decyzje w sprawie upaństwowienia licznych gałęzi przemysłu angielskiego, które to decyzje dotychczas jeszcze nie zapadły ostatecznie.

Rząd zamierza przystosować piętnaście do dwudziestu fabryk materiałów wojennych do produkcji artykułów pierwszej potrzeby i samochodów. Sprawę komplikują dwie okoliczności: 1. robotnicy nie pracują dość intensywnie ze względu na niezadowolenie z powodu niskich płac oraz godzin pracy, 2. koszta produkcji, w porównaniu z przedwojennymi, wzrosły w niektórych wypadkach o 70 proc., co powoduje niekiedy wycofywanie przez klientów dawnych zamówień.

Wieś spełni swój obowiązek

„Jesteśmy w okresie największego nasilenia przygotowania i wykonania zasiewów jesiennych, a jednocześnie musimy dostarczyć w formie świadczeń rzeczowych chleb robotnikom i ludności w mieście.

Rząd Jedności Narodowej zdaje sobie sprawę z trudności, jakie stoją przed wsią, z braków inwentarza, ziarna siewnego, z niedomagań transportowych i czyni wszystko, aby je stopniowo usuwać. Od maksimum wysiłku i zrozumienia sytuacji ogólnej zależy zabezpieczenie naszej sytuacji żywnościowej w roku przyszłym....

Świadczenia rzeczowe w tym okresie trudnym i przejściowym są naszym obowiązkiem. Towary przemysłowe przyznawane przez Rząd w formie premii — to już produkt pracy polskiego robotnika, technika i inżyniera.

Pomoc winna iść w pierwszym rzędzie na tereny zachodnie, gdzie nasi nowo osiedleni obywatele z samozaparciem ofiarności i poświęceniem pracują w bardzo trudnych warunkach. Spełniony obowiązek i maksymalny dalszy wysiłek wsi, dokonany w imię wyżywienia robotników i mieszkańców miast, w imię pomocy w obsianiu zniszczonych wojną terenów, w imię pomocy i zagospodarowania starych piastowskich ziem odzyskanych — to równoczesna gwarancja lepszego i szczęśliwego jutra dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej."

(Z przemówienia radiowego wicepremiera Mikołajczyka do chłopów i robotników rolnych).

Monopol handlu zagranicznego we Włoszech

RZYM, (AFP). — Handel zagraniczny będzie chwilowo zmonopolizowany przez państwo włoskie. Import będzie dokonywany przez państwo zgodnie z planami wyżywienia, a towary przydzielane będą zainteresowanym. Jeśli chodzi o eksport, to firmy włoskie będą mogły nawiązać pertraktacje ze swymi zagranicznymi korespondentami. Wysyłki będą uskuteczniane za pośrednictwem ministerstwa handlu, które będzie wpłacać należność za wysłane towary w lirach.

Przed procesem norymberskim

LONDYN, (AFP). — Sędzia Jackson przeniósł swoje biura do Norymbergi, gdzie prawnicy amerykańscy kontynuować będą swe prace. Do dyspozycji ich oddano 2,000 tonn dokumentów. Jako dowody rzeczowe przestępstw hitlerowskich załączono tysiące metrów taśmy filmowej.

Święto I-ej Armii

Dn. 16 września w Katowicach odbyła się podniosła uroczystość, związana z wielkim świętem I-ej Armii Polskiej. Od wczesnych godzin rannych ulicami miasta przybranymi chorągwiami o barwach narodowych, podążały na boisko „Pogoni" oddziały wojskowe z pocztami sztandarowymi i tysięczne tłumy ludności cywilnej. Po przybyciu przedstawicieli władz z wojewodą, gen. Zawadzkim i gen. Popławskim na czele, dowódca 13-ej dywizji złożył raport, po którym ks. biskup Bienek odprawił mszę św. polową.

Następnie , gdy goście udali się na trybunę, pięknie przybraną flagami, na frontonie której widniał Orzeł Biały i portret prezydenta KRN, ob. Bieruta, przybył na uroczystości I-ej Armii premier tow. Osóbka-Morawski.

Z kolei nastąpiły przemówienia, które rozpoczął tow. premier.

Następnie zabrał głos członek Krajowej Rady Narodowej, ob. Zambrowski, który odczytał list Prezydium Krajowej Rady Narodowej do dowództwa I-ej Armii Wojska Polskiego.

Po odczytaniu listu ob. Zambrowski wręczył insygnia Orderu Grunwaldu gen. Popławskiemu.

Następnie przemawiał wojewoda gen. Zawadzki, który podkreślił ważność momentu odznaczenia I-ej Armii Polskiej Krzyżem Grunwaldu I-ej klasy.

Po okrzykach na cześć odrodzonego Wojska, demokratycznego, orkiestra odegrała hymn państwowy.

Po odczytaniu treści depeszy z pozdrowieniami od I-ej Armii Polskiej dla Prezydenta KRN, ob. Bieruta, zabrał głos przedstawiciel Naczelnego Dowództwa WP gen. Korsak, podkreślając, że I-sza Armia dała wzór, jak należy walczyć o wolność, o Polskę Demokratyczną. Zwracając się do żołnierzy mówił: „Wy musicie być przykładem przy odbudowie kraju pod kierownictwem Rządu Jedności Narodowej.

Po przejętym przez obecnych z entuzjazmem okrzyku „Niech żyje Wódz Naczelny" — wysłano do marszałka Roli-Żymierskiego adres hołdowniczy.

Następnie w imieniu stronnictw demokratycznych przemawiali: generalny sekretarz Zarządu Gł. PPS tow. Curankiewicz, po którym por. Kubiatowicz przedstawił obraz przyjaznego współżycia żołnierza polskiego z żołnierzem Czerwonej Armii. Przemówienie jego zostało zakończone okrzykami na cześć Armii Czerwonej i odegraniem hymnu radzieckiego, po którym odczytano treść depeszy z pozdrowieniami, wysłanej od I-ej Armii Polskiej do generalissimusa Stalina.

Groźba kryzysu gospodarczego w USA

11 milionów ludzi zagrożonych bezrobociem

PARYŻ, (AFP). Ciągłe niepokoje trapią przemysł w Ameryce, gdzie strajkuje obecnie 218.000 robotników. Zrzeszenie robotników samochodowych w Detroit zażądało od koncernu General Motors podwyższenia płac o 30%. Podkreślając powagę sytuacji, wytworzoną przez zahamowanie produkcji General Motors, „Times" przypomina, iż w r. 1941 firma ta wykonywała 45,3 proc. całej amerykańskiej produkcji samochodów ciężarowych. Trzeba też wziąć pod uwagę 59.000 bezrobotnych w fabrykach Forda.

Minister pracy, Schwallenbach, odbył w Waszyngtonie konferencję z prezesem komisji arbitrażowej dla zatargów robotniczych, Taylorem. Rozmowy te miały na celu zapobieżenie ogólnemu kryzysowi, który uniemożliwiłby wykonanie programu, przewidującego zatrudnienie 8 milionów robotników, zwolnionych z pracy na skutek zakończenia wojny oraz 3 miliony zdemobilizowanych.

Natychmiast po powrocie swoim do stolicy, co ma nastąpić w poniedziałek, prezydent Truman będzie musiał przystąpić do przestudiowania tych zagadnień. „Times" doradzą opracowanie tymczasowego programu wypracowanego wspólnie przez pracowników i pracodawców.

Jaka będzie przyszła armia francuska

PARYŻ (AFP). W łonie rządu francuskiego powstał konflikt, w wyniku którego zaistniała możliwość dymisji ministra skarbu Pleven'a. Jak donoszą dzienniki „L'Epoque" i „Liberation", konflikt powstał na tle rozbieżności koncepcji odnośnie budowy przyszłej armii francuskiej. Niektórzy ministrowie pragnęliby, by armia była liczna, inni, na czele z Plevenem, którego popiera szef sztabu, generał Juin, a prawdopodobnie także i de Gaulle, woleliby mieć armię raczej ograniczoną, natomiast wyposażoną w ultra-nowoczesny sprzęt bojowy.

Właściwie ścierają się dwa problemy: czy armia ma być złożona z zawodowców, czy też nie. Obydwa dzienniki twierdzą, że stanowisko Plevena, który gotów jest rzucić w tej sprawie na wagę cały swój prestiż osobisty, jest dyktowane głównie względami finansowymi.

Na marginesie

11,15 — 4,10

Za dawnych czasów, gdy „przyjaciele" nasi z okolic Berlina przyjechali do Polski z wizytą, trwającą bez mała pięć i pół roku — przyzwyczailiśmy się do tego, iż goście ci, korzystając z naszej przymusowej gościnności, chcieli nas ze skóry obłupić. I wtedy wymyśliliśmy genialny sposób: skoro wrodzona grzeczność nie pozwalała nam odmawiać pracy na potrzeby tych gości to należało pracować, ale tak, by i zbyt się nie przepracować — i za wiele nie zrobić. Słowem, należało poruszać się w warsztatach pracy w tempie „żółwia". I tak właśnie poruszaliśmy się przez długie lata — a goście wymyślali, często gęsto — strzelali, na skutek swej przyrodzonej nerwowości i wreszcie, niczego nie dokonawszy, uznając nas za naród pozbawiony wszelkiego poczucia gościnności opuścili nasz kraj przy wydatnej pomocy Wojska Polskiego i Armii Czerwonej.

Sami już w swoim domu zabraliśmy się do roboty dla siebie — a nie dla jakichś tam gości. „Żółw" został, według prasowych informacji z honorami pogrzebany.

Aż tu naraz...

Dostałem przydział kwitek ze stempelkami i podpisami wprost z Warszawy z Min. Aprowizacji i Handlu. Miałem się zwrócić na ulicę n-tą, nr. X-ty, lewa oficyna, pierwsze piętro — w mieście Łodzi. Wobec tego, że w Łodzi właśnie mieszkam — rzecz była nieskomplikowana. Poszedłem...

Znalazłem adresata mojej asygnaty bez specjalnie wielkiego wysiłku. Wszedłem na pierwsze piętro lewej oficyny o 11 godzinie minut 15, skierowałem się do sekretariatu. Urocza blondynka spojrzała na mnie, na moją asygnatę — napisała jakąś kabalistyczną liczbę czerwonym ołówkiem i kazała zejść na dół: — wybrać, zapłacić i koniec.

Pobiegłem uradowany, że tak bez trudu i prędko.

No dole powoli trochę sennie poruszało się kilku urzędników. Skierowali mnie prosto korytarzem, potem wewnętrznymi schodami na pierwsze piętro, potem w lewo i znowu prosto. Wreszcie, kiedy dotarłem na miejsce przeznaczenia, odnośnego urzędnika nie było, wyszedł i nikt go znaleźć nie umiał. Zastąpiło go usłużnie jakaś urzędniczka, która z trudem orientowała się w zwałach towarów i z jeszcze większym trudem w zawiłościach buchalteryjno - magazynierskich. Wreszcie miałem już prawie wszystko — po resztę trzeba było zejść na dół. Na dole już prędko (aczkolwiek odnośny urzędnik ukrył się gdzieś w piwnicy) — dostałem resztę swojego przydziału. A raczej nie dostałem, tylko odłożono go na bok, gdyż ja musiałem dopiero ze specyfikacją rzeczy — mających stać się moją własnością udać się do kasy, dla obliczenia i zapłacenia. W kasie było kilka osób, bardzo gorąco i dwóch zaledwie klientów. Dochodziła pierwsza i pół. Ucieszyłem się — tylko dwie godziny. Za Niemców trwałoby to cztery jak w banku.

Usiadłem grzecznie i czekałem. Po pół godzinie zwróciłem się również grzecznie do panienki piszącej rachunki — b. powoli i uważnie, z namysłem, aby błędu nie zrobić: czy prędko będzie mnie mogła załatwić. Owszem, jak tylko będzie mogła. Zaproponowałem, że przyjdę za godzinę. Owszem — propozycja została przyjęta.

Za godzinę byłem. Panienka wciąż była zajęta czym innym. O godzinie trzeciej za dziesięć — rzuciła na mnie pogodnym, nie wzruszonym okiem, z pod spoconego czoła — i zabrała się do mojego rachunku.

O wpół do czwartej zameldowałem się u kasjera.

O trzy na czwartą przekroczyłem progi magazynu po raz drugi.

Resztki urzędników (którzy Bogiem a prawdą powinni już dawno być w domu, albo w stołówce) po niechętnym zlustrowaniu mojej osoby bez większych trudności (tylko jeszcze trochę poszukiwań ludzi i rzeczy) wydali mi mój przydział, zapakowany w brązowy papier — i obwiązany sznurkiem papierowym.

Uradowany wyszedłem z progów gościnnego lokalu o godzinie 4 minut 10. I krokiem „żółwia" poszedłem do domu.

R. L.

Kara śmierci dla zdrajcy

WARSZAWA, (Polpress). —Zenon Świetlik, lat 34, urodzony w Poznaniu z ojca Polaka i matki Niemki z pochodzenia, z zawodu nauczyciel gimnazjalny, mówiący dobrze po niemiecku, stanął w sierpniu r.b. przed sądem karnym w Jarosławiu, oskarżony o to, że jako więzień za okupacji, obozu w Pustkowiu, pow. Dębica, szybko zdobył zaufanie władz niemieckich, otrzymał w obozie funkcję „Oberkapo" a później „Lagerälterste" i „rządy" swoje sprawował w sposób niesłychanie okrutny, bijąc więźniów niemiłosiernie, poniżając ich i maltretując przy lada okazji. Świetlik dostał się do obozu za handel fałszywymi przepustkami z terenów przyłączonych do Rzeszy — do t. zw. Guberni. Przepustki te jakoby miał wydawać podziemnym działaczom niepodległościowym. W obozie, znając dobrze język niemiecki, już po miesiącu zdobywa sobie stanowisko uprzywilejowane, uzyskując funkcję „Lagerälterste", naczelnika obozu i będąc na tej funkcji praktycznie panem życia i śmierci więźniów.

Świetlik, to mężczyzna dobrze zbudowany, silny, krwisty i z fantazją. Swoją rolę przełożonego nad współwinnymi potraktował jako okazję do wyżycia się. Akt oskarżenia tak charakteryzuje jego zachowanie się: „Pełniąc obowiązki „Lagerälterste" otoczony sztabem „Capo", rekrutujących się z mętów społecznych trzyma cały niemal obóz w nerwowym napięciu, żyje tam wygodnie, odżywia się zbytkownie, pije niemal codziennie i zawodowo bije więźniów. Nie wybiera, czy to polityczny, czy kryminalny, czy młody, czy stary, robotnik, chłop lub inteligent, choć tym ostatnim najdotkliwiej lubi dać się we znaki wyzwiskami i biciem. Bije dla fantazji po nocnych libacjach, tak, że krew tryska na ścianę. Jak stwierdzają świadkowie, chorzy leczą się na skutek pobicia tygodniami, a nawet miesiącami w szpitalu.

Specjalnością jego jest cios zaciśniętą pięścią w twarz tak, by uderzony od razu wywrócił się i „nakrył się nogami".

Świadkowie opowiadają, iż Świetlik mający skłonności homoseksualne, tyranizował młodych mężczyzn, doprowadzał ich do skrajnej rozpaczy, do samobójczych prób ucieczki. Jedna z jego ofiar, młody chłopak, który już ani chwili nie mógł wytrzymać w obozie — po nieudanej ucieczce został przez Niemców ukarany śmiercią przez powieszenie.

Oskarżony Świetlik przyznaje się, iż bił więźniów na rozkaz władz. Powołuje się na świadków, że działał w obozie głównie dla dobra Polaków, pomagał więźniom politycznym. Wskazani przez niego świadkowie, ludzie nie cieszący się w obozie wśród współtowarzyszy dobrą opinię, oświadczają, że Świetlik „znęcał się, ale nie bardzo".

Sąd potraktował te bardzo nieliczne i małoznaczące wypadki pewnej pomocy, jako próbę asekurowania się Świetlika, jako usiłowanie zatarcia za sobą śladów. A jeżeli zrobił tu i ówdzie coś więcej, to być może to ostatnia iskra jego poczucia polskości, co nie zmazuje ani nie zmniejsza jego winy. Ostatnia sentencja wyroku brzmi: za krew, za łzy, za zdeptanie godności ludzkiej trzeba zapłacić. Ustawa zna jedną karę, karę sprawiedliwą i na tę oskarżony został skazany. Sąd skazał Zenona Świetlika, przełożonego z ramienia władz niemieckich nad karnym obozem w Pustelniku, za jego zbrodniczą działalność na karę śmierci przez powieszenie.

Huragan na Florydzie

MIAMI, (AFP). — Okolice Miami (Floryda, USA) nawiedziła gwałtowna burza która pozbawiła dachu nad głową 50,000 osób. Straszliwy pożar, wzmożony jeszcze przez huragan, zniszczył trzy hangary lotnicze na lotnisku Blima, w których znajdowało się 400 samolotów.

Badania sowieckie nad atomami

MOSKWA, (Polpress).— Uczeni radzieccy od dłuższego czasu prowadzą badania nad strukturą jądra atomowego oraz badania radioaktywnych zjawisk w związku z rozpadnięciem się jądra uranu. Fizycy radzieccy nie ograniczają się do prac laboratoryjnych, lecz przeprowadzają też doświadczenia praktyczne, przede wszystkim w górach na wysokości kilku tysięcy metrów, gdzie zjawiska radioaktywne występują ze szczególną siłą. Możliwość użycia energii atomowej dla celów przemysłowych ma olbrzymie znaczenie. W dziedzinie tej uczeni radzieccy osiągnęli już doniosłe rezultaty, które wkrótce będą prawdopodobnie ogłoszone.

Przegląd prasy

Łódzki „Głos Robotniczy" daje ciekawy opis wypadków, które poprzedziły osławiony proces w Parderborn:

Pewnego dnia jeden z Polaków przejeżdżał przez Fuerstenau na rowerze, sądząc, że w pokonanej Hitlerii może czuć się najzupełniej bezpiecznie, że wojska sojusznicze wprowadziły ład w Niemczech i wyrwały kły hitlerowskiej bestii. Pomylił się a pomyłkę przypłacił życiem!

W środku wsi został napadnięty przez mieszkańców Fuerstenau. Bestialska grupa Niemców rzuciła się nań z widłami, ciężkimi drągami i po chwili na środku drogi pozostał skrwawiony, podziurawiony, zmasakrowany strzęp człowieka. Fakt ten został stwierdzony przez angielskich i polskich lekarzy.

Miejscowi Polacy, z pobliskich obozów zareagowali na tę niesłychaną zbrodnię. Wieść lotem błyskawicy rozeszła się po wszystkich zakątkach, gdzie przebywali Polacy. Wyszli z domów, z baraków, by szukać pomsty na zbrodniarzach. Ci pięć lat prześladowani i bici przez hitlerowskich panów świata, pogardzani — traktowani jak bydło — szli pomścić śmierć rodaka. Cała akcja nawet nie była zorganizowana. Polacy bezplanowo spalili domy, zabili 7-miu Niemców. Mścili zamordowanego.

Niemcy wszczęli alarm i natychmiast zjawili się Anglicy. Gdy mordowano Polaka nie było ich wówczas, kiedy bito Niemców, znaleźli się. Otoczono wioskę, schwytano 56 Polaków. Przewieziono ich do więzienia w Paderborn. Rzucono do pojedyńczych wilgotnych cel. Łóżek ani kocy tam nie było. Więźniowie spali na betonie i to jedynie w bieliźnie, bo na noc ubrania zabierano. A wyżywienie? Woda i chleb.

Z chwilą uwięzienia Polaków w Paderborn, miejscowi Polacy z pobliskiego obozu zdjęli narodowe flagi polskie, a wywiesili czarne, żałobne i rozpoczęli głodówkę. Wówczas do obozu przyjechali Anglicy obiecali, że Polacy zostaną zwolnieni. Z ostatnich komunikatów widzimy, jak wygląda owo zwolnienie".

W kilku wierszach

– Wyrokiem Sądu Najwyższego Bośni i Hercegowiny skazany został na śmierć Sawa Bessarabowicz, były minister rządu Pavelicza w Chorwacji, oskarżony o zbrodnie przeciwko narodowi i państwu Jugosłowiańskiemu.

– Do Paryża przybył były prezes hiszpańskiego rządu republikańskiego Largo Caballero.

Włochy i Jugosławia

Na pierwszym miejscu toczących się w Londynie obrad „Wielkiej Piątki" figuruje sprawa Włoch. Konferencja min. spraw zagranicznych pięciu mocarstw sojuszniczych przygotować ma ogólne wytyczne traktatu pokojowego z Włochami, który później — po dokładniejszym opracowaniu — przedłożony będzie do podpisu delegacji włoskiej, jaka w odpowiednim momencie wezwana zostanie do Londynu.

W związku z tym staje się aktualna sprawa ustosunkowania się rządów i społeczeństw państw sojuszniczych do Włoch. Stosunek ten, zdaniem naszym, powinien być inny, aniżeli do Niemiec; naród włoski, w znacznej swojej większości, zachowaniem się swoim w czasie wojny nie dał powodu do tego, by traktować go z taką samą pogardą i surowością jak czynimy to w stosunku do Niemiec. Dlatego uważamy, iż słusznie robi prasa francuska, gdy podkreśla „różnicę między narodem niemieckim, który milcząc aprobował panowanie Hitlera, a narodem włoskim, który walczył, by zrzucić z siebie jarzmo ucisku. Naród włoski zbuntował się ostatecznie, a działalność zbrojna włoskich partyzantów, zwłaszcza w północnych Włoszech, zdziałała więcej w kierunku rehabilitacji Włoch, niż wszelkie papierowe oświadczenia".

Że naród włoski, a przynajmniej najlepsza jego część z uświadomionym proletariatem i inteligencją na czele, jeszcze przed wojną walczył z faszyzmem, wiadomo o tym dobrze. Liczba ofiar,jakie padły w tej bohaterskiej, nierównej walce, sięga w dziesiątki tysięcy. Katorga, cmentarze Wysp Liguryjskich, wygnanie — oto męczeński szlak tych, którzy nie chcieli pogodzić się z upodleniem, wniesionym przez tyranię Czarnych Koszul i walczyli z nią nieubłaganie.

BOHATEROWIE WALKI O WOLNOŚĆ WŁOCH

Wszystkie antyfaszystowskie partie włoskie mają swoich męczenników, których nazwiska stały się z czasem sztandarem bojowym. Socjaliści: Matteotti, Piccinini, Pilati, Rosselli, liberał Amendola, katolik (popolare) ksiądz Minzoni, komunista Gramsci, — oto tylko sztandarowe, najbardziej znane nazwiska bohaterów, które złotymi zgłoskami zapisały się na zawsze w historii nie tylko włoskiej, ale światowej demokracji. — A iluż było, oprócz tych dobrze znanych nazwisk, innych, mniej głośnych, ale równie ofiarnych i męczeńskich „nieznanych żołnierzy" Wolności i Sprawiedliwości społecznej, którzy ciałami swojmi zapełnili lochy faszystowskich więzień i mordowni? — Ilość ich sięga w tysiące...

Naród włoski, a przynajmniej najlepsza jego część walczyła z tyranią faszyzmu. A walczyła z nią nie tylko w czasie pokoju biernie, lecz i w czasie wojny, — czynnie, z bronią w ręku. Znana jest powszechnie bohaterska epopea włoskiego Ruchu Oporu, który zwłaszcza w ostatnich latach i miesiącach wojny, dał się dobrze we znaki armiom Kesselringa i Grazianiego, zapełniając swoimi partyzanckimi oddziałami górzyste okolice Italii i napadając znienacka na Niemców i ich czarnych najmitów. Największym, najgorętszym ogniskiem tego ruchu były Włochy północne, co objaśnia się tym, iż jest to kraj wybitnie przemysłowy, o dużej ilości robotników, którzy najliczniej zasilali szeregi oddziałów partyzanckich.

ZBROJNE POWSTANIE PRZECIWKO NIEMCOM

Kulminacyjnym punktem tej walki była wiosna r. 1945, kiedy na dany znak 200 tysięcy partyzantów północnej Italii, pod komendą generała Raffaela Cadorna, zeszło z gór i uderzyło na tyły armii niemieckiej, cofającej się pod miażdżącym uderzeniem wojsk marszałka Alexandra. 24 kwietnia wybuchło ogólne powstanie w Lombardii, Piemoncie i Ligurii; Mediolan, Turyn, Genua, Aleksandria i szereg innych miast znalazło się w ręku powstańców. Stare bojowe twierdze socjalizmu włoskiego ozdobiły znów swoje mury czerwonymi sztandarami; zwycięski robotnik włoski wyciągał zbrojną w karabin dłoń do wkraczających żołnierzy angielskich, amerykańskich, polskich, francuskich...

Pamiętamy wojenne komunikaty radiowe nadawane przez mediolańską radiostację powstańców, gdy wyliczały nazwy poszczególnych oddziałów biorących udział w akcji bojowej: Brygada Motteotti, Brygada Amendoli, Brygada Garibaldi, itd. Kto zna historię ostatnich dwudziestu paru lat narodu włoskiego, ten zrozumie dobrze wymowę tych imion...

NALEŻY DOTRZYMAĆ SŁOWA

Traktat pokojowy z Włochami nie może być zbyt surowy. Nie może być przede wszystkim dlatego, że w myśl uroczystego apelu premiera Churchilla i prezydenta Roosevelta z wiosny r. 1943 ogłoszonego do narodu włoskiego, — „jeśli naród włoski w najbliższej przyszłości zlikwiduje faszyzm i zakończy wojnę, to Włochy otrzymają swoje granice przedwojenne"...

25 lipca r. 1943, w parę miesięcy po oświadczeniu Churchilla, faszyzm był zlikwidowany. Zamach stanu marszałka Badoglio, powitany z entuzjazmem przez wielomiljonowe rzesze narodu włoskiego, bez jednej kropli krwi zlikwidował reżim faszystowski, który zawalił się dosłownie, jak domek z kart... W sześć tygodni potem Włochy przerwały walkę z aliantami i wypowiedziały wojnę Niemcom.

SPRAWA TRIESTU I ISTRII

Największe trudności nastręcza sprawa zatargu z Jugosławią o Triest i Istrię (Wenecja Julijska). Uważamy, że sprawa ta powinna być rozstrzygnięta metodami demokratycznymi, to znaczy na zasadzie samostanowienia ludności. Z przyjemnością dowiadujemy się, że podobnie zapatruje się na tę kwestię rząd Jugosławii; według depesz z Belgradu, zamierza on zaproponować w tej sprawie plebiscyt. Będzie to najbardziej racjonalne i najbardziej demokratyczne rozwiązanie tego skomplikowanego zagadnienia.

Delegacja włoska została wezwana do Londynu. Nie będzie ona z pewnością traktowana jako delegacja kraju i narodu wrogiego, albowiem kraj ten, obaliwszy hańbiący go ustrój, sam chwycił za broń, by walczyć ze wspólnym, znienawidzonym z głębi serca wrogiem. I jeżeli przybędzie do Londynu premier obecnego rządu włoskiego, obywatel Ferruccio Parri, nieustraszony wódz partyzantów północno - włoskich, znany w całej Italii pod nazwiskiem generała Maurizio, to niewątpliwie nie będzie on tam powitany jako wróg, lecz jako przyjaciel i towarzysz broni, z którym łączy nas wspólnie przelana krew i tradycja ofiarnej walki ze wspólnym wrogiem, jakim był faszyzm i jego północny sojusznik.

Słuszna nam się przeto wydaje opinia prezydenta Trumana, który wypowiedział się za przyjęciem Włoch do organizacji Narodów Zjednoczonych, albowiem walka bohaterska demokracji włoskiej o wyzwolenie Italii z kajdan faszyzmu i ofiary, jakie poniósł ten naród we wspólnej walce z wrogiem całej ludzkości, rehabilituje całkowicie państwo włoskie, uprawniając je do zajęcia miejsca w gronie narodów, zjednoczonych we wspólnym dążeniu do wykucia lepszego jutra świata.

WŁ. RUDNICKI

Włochy będą przyjęte

do grona Narodów Zjednoczonych

WASZYNGTON (AFP). Sekretarz stanu Acheson oświadczył na zebraniu towarzystwa Mazziniego w New Yorku, że Ameryka pragnie ustosunkować się jak najprzychylniej do wysiłków narodu włoskiego, zmierzających do zmazania win, popełnionych przez reżim faszystowski i wprowadzenia w tym kraju zasad szczerej demokracji, dzięki czemu Włochy będą mogły zająć poczesne miejsce w Radzie Narodów Zjednoczonych.

Ameryka ma nadzieję, iż rozmowy, prowadzone obecnie w Londynie przez pięciu ministrów spraw zagranicznych na temat Włoch, ułatwią temu krajowi wznowienie stosunków międzynarodowych i odzyskanie swej dawnej pozycji.

Mówca przypomniał demokratyczną przeszłość Włoch i podkreślił działalność włoskich elementów antyfaszystowskich w oswobodzeniu miast północnych prowincji Italii. Powołując się na fakt, iż obecni ministrowie włoscy rekrutują się z pośród antyfaszystów, którzy brali czynny udział w Ruchu Oporu, lub też powrócili niedawno z wygnania, Acheson zapewnił, że pomoc gospodarcza, jaka ma być udzielona Włochom, nie może być uważana za jałmużnę, a jedynie tylko za środek,mający pomóc i przyśpieszyć odbudowę zniszczonego kraju.

Do dnia 21 września...

AMNESTIA

Społeczeństwo zbyt mało uwagi udziela niektórym aktom prawnym Rządu Jedności Narodowej, szczególnie zasługującym na ocenę jako wyraz tendencji, charakteryzujących linię społeczną polskiej demokracji.

Do takich aktów należy ogłoszony w dniu 21 sierpnia br. dekret o amnestii.

W niniejszym artykule chciałbym podkreślić niektóre charakterystyczne momenty Dekretu, godne specjalnego utrwalenia w świadomości społecznej.

Amnestia wydana została dla uczczenia rocznicy powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a zarazem dla upamiętnienia aktu powstania Rządu Jedności Narodowej, opartego na szerokiej **platformie wszystkich sił społecznych, które zgodnie stanęły do dzieła odbudowy Państwa.**

Zakres działania dekretu amnestyjnego **nie ma precedensu w dziejach Polski przedwrześniowej.**

Dla scharakteryzowania niezwykle obszernego ujęcia amnestii wystarczy przykładowo przytoczyć, że w dziedzinie przestępstw politycznych amnestia przewiduje zupełne darowanie niewymierzonej kary za przestępstwa ustawowo zagrożone pozbawieniem wolności do lat dziesięciu. W odniesieniu do różnego rodzaju przypadków dezercji i uchylania się od służby wojskowej amnestia idzie jeszcze dalej, obejmując nawet takie stany faktyczne, dla których jako sankcja karna przewidziana jest kara śmierci.

Zastosowanie amnestii likwiduje sprawę przestępstw nieobjętych całkowicie i bez reszty. Skutki amnestii dotyczą bowiem nie tylko zasadniczych kar pozbawienia wolności, lecz również i kar dodatkowych w postaci rzeczonego przez Sąd pozbawienia praw politycznych i obywatelskich praw honorowych. Obywatel, zwolniony na podstawie amnestii, odzyskuje przeto oprócz wolności także utraconą cześć obywatelską, stając się pełnoprawnym członkiem społeczeństwa, które popełniony przez niego czyn przestępny naprawdę *puściło w niepamięć.*

Nie we wszystkich wypadkach amnestia powoduje całkowite zniesienie wymierzonej kary. I wtedy jednak, gdy kara darowana zostaje tylko częściowo, Dekret wprowadza nieznaną dotychczas w ustawach amnestyjnych nowość, prawo zawieszania przez Sąd na przeciąg lat dwóch części **kary, pozostałej po zastosowaniu amnestii.** W następstwie zastosowania zawieszenia zwolnione mogą być niezwłocznie również osoby skazane na wieloletnie więzienie. Nienaganne zachowanie się takich osób w ciągu dwuletniego okresu zawieszenia powoduje ostateczne zaanulowanie kary.

Scharakteryzowany wyżej niezwykle obszerny zakres działania amnestii stanowi dowód poczucia mocy i wspaniałomyślności zwycięskiej polskiej demokracji, a równocześnie jest wyrazem dążenia Rządu Jedności Narodowej do rzeczywistego zjednoczenia całego społeczeństwa w szeregach budowniczych nowego Państwa Polskiego.

Gdy w Polsce przedwrześniowej Brześć i Bereza były środkami walki politycznej, Rząd Polskiej Demokracji daruje wolność i cześć obywatelską wszystkim, którzy przeciwko narodowi zawinili, dając im zaszczyt i szczęście, bez dalszej ekspiacji przyjęcia bezpośredniego udziału w odbudowie Ojczyzny.

Stosowanie amnestii wobec pewnych kategorii przestępstw uwarunkowane jest zachowaniem miesięcznego terminu, który biegnie od dnia ogłoszenia Dekretu, t. j. od 21 sierpnia 1945 r.

Z uwagi na niedaleki koniec tego czasokresu, wskazane jest przypomnieć, że:

a) uczestnicy tajnych organizacji politycznych i wojskowych,

b) posiadacze broni, amunicji, materiałów lub innych przedmiotów wybuchowych wzgl. mogących spowodować niebezpieczeństwo powszechne

c) osoby, które po wyzwoleniu Polski zajmowały stanowiska kierownicze w nielegalnych tajnych związkach,

mogą korzystać z dobrodziejstw amnestii *tylko pod warunkiem* ujawnienia się wraz z podwładnymi im oddziałami, złożenia broni, amunicji i t. p. organom Bezpieczeństwa Publicznego oraz zgłoszenia władzom administracji ogólnej powrotu do normalnego życia — *w terminie do dnia 21 września 1945 r.* Ten sam warunek dotyczy nieujętych dezerterów z szeregów Wojska Polskiego.

Społeczeństwo Polskie w kraju zbałamucone oraz bałamucone przez kłamliwą propagandę reakcji i ośrodki emigracji polskiej, winny uświadomić sobie głęboko treść amnestii, aktu *świadomej* wspaniałomyślności rządzącej w Polsce demokracji ludowej.

STANISŁAW GROSS

CZASOPISMA LITERACKIE

Ostatni numer „Kuźnicy"

Różni się on w znacznym stopniu od tego, co nam dotychczas dała „Kuźnica". Można by określić tę zmianę, jako większe zbliżenie się do współczesnego życia z jego codziennymi problemami, ale koniecznie podkreślić należy, że ten bliski kontakt ze sprawami praktycznymi nie spowodował wcale obniżenia się poziomu teoretycznego. Dopiero na tej podstawie ocenić można ową zmianę jako naprawdę korzystną i celową.

Ocena ta uzasadniona jest podwójnie. Po pierwsze, zajęcie się takimi konkretnymi problemami uznać trzeba za czynnik znakomicie krystalizujący, a równocześnie wyjaśniający poglądy ludzi, zgrupowanych dokoła „Kuźnicy" (bo do tego nie wystarczy sama tylko teoria, która zawsze jest nieco ogólnikowa i wskutek tego wieloznaczna; dopiero te właśnie konkretne zjawiska, budząc określone reakcje, pozwalają zorientować się należycie). Po drugie, ma to decydujące znaczenie pedagogiczne; publiczności nie można wykształcić ani na samych sformułowaniach programowych — bo czytelnik nie zawsze potrafi je należycie pojąć, a już prawie nigdy nie uda mu się wysnuć z nich potrzebnych wniosków — ani też na artykułach literackich, które interesują się tylko pewną określoną dziedziną i w pewien określony sposób. Musi być pewna właściwa miara, pewna proporcja artykułów teoretycznych, literackich i tych innych, ujmujących bardzo konkretnie i wyraziście żywe wypadki dnia dzisiejszego.

To, co udało się osiągnąć „Kuźnicy" w ostatnim (4—5) numerze wydawnictwa, nie jest jeszcze pełnym osiągnięciem tych proporcji. Bo wprawdzie nacisk położony jest na sprawy społeczne, ale bieżącym wypadkom poświęcono stosunkowo mało miejsca. Jedynym właściwie artykułem konkretnym o aktualnych sprawach politycznych jest rodzaj deklaracji, (czy jak zwykło się dziś mówić „rezolucji"?) zespołu redakcyjnego „Kuźnicy", w związku z przybierającą na sile ofenzywą reakcji. Otóż myślę, że gdyby zamiast tej deklaracji umieścić jakiś poważny artykuł rzeczowo analizujący sytuację, proporcja, o której mówiłem, byłaby doskonale zachowana.

Artykułom bardziej teoretycznym o tematyce społecznej przyznać trzeba wysoki poziom. „Antysemityzm" Z. Libery nie jest może tak błyskotliwy, jak dotychczasowe impresje literackie na ten temat, ujmuje jednak sprawę w sposób najbardziej rzeczowy i najgłębszy ze wszystkiego, co mieliśmy możność do tej pory przeczytać w polskich periodykach. Ciekawe są uwagi B. Dudzińskiego o polityce prasowej hitleryzmu podczas okupacji. Z „Nieurojonej suwerenności" J. Borejszy mamy na razie tylko początek, który zapowiada się interesująco — trudno jednak jeszcze powiedzieć coś bardziej wiążącego na ten temat.

Sprawom organizacji nauki — uniwersytetom i instytutom naukowym, wiedzy „czystej" i nauce „praktycznej" — poświęca głębokie i trzeźwe uwagi A. B. Dobrowolski; zagadnienia teoretycznie literackie reprezentują Z. Nałkowska (bardzo słuszne „Nowe zadania"), K. Wyka („Po dwóch wojnach") i S. Żółkiewski (doskonała recenzja z zebranych wierszy Przybosia). Dodajmy do tego poezje, opowiadania, dalszy ciąg powieści T. Brezy, fragment z „Pamiętników" Krzywickiego i szkic historyczny A. Ostrowskiego o Kołłątaju — a będziemy mieli nie obraz, lecz zaledwie pobieżny prospekt tego najbardziej dotychczas interesującego numeru „Kuźnicy".

C.

Sprostowanie „skrzywionego Przybosia"

Do artykułu mego wydrukowanego we wczorajszym „Robotniku" nr 2[illegible] (271) pt. „Wrażenia ze zjazdu literatów" (str. 4) zakradło się kilka błędów zecersko-korektorskich. Jeden z nich, bardzo przykry prostuję i proszę Redakcję o wydrukowanie tej wzmianki na widocznym miejscu. Napisałem mianowicie: „Skupiony jak zwykle Przyboś...". Ob. linotypista, widocznie wróg przybosiowej poezji, złożył: „Skrzywiony jak zwykle Przyboś...", a korektorka zapatrzona w piękno mego artykułu błąd ten przeoczyła.

Z poważaniem
LEON PASTERNAK

Rozbudowa dróg wodnych

Ministerstwo Komunikacji podejmie w najbliższym czasie roboty przy rozbudowie dróg wodnych, aby wykorzystać ten najtańszy środek komunikacyjny do rozprowadzania węgla po całym kraju i na wybrzeże. Jednym z najważniejszych zadań w tej dziedzinie jest połączenie Zagłębia Węglowego z Wisłą. Zamierzone roboty przewidują przede wszystkim wykonanie jazu, spiętrzającego wodę wiślaną w Krakowie. Przez podniesienie stanu wody, wykonane już dawniej bulwary krakowskie spełnią rolę portu dla wyładowania towarów przywożonych barkami.

Jako połączenie Krakowa z Zagłębiem projektuje się kanał z Ludwinowa przez Skawinę wzdłuż kolei z Krakowa do Zatora, a stąd do połączenia się z Wisłą w Smolicach, gdzie kończy się linia komunikacji wodnej w porcie mysłowickim, leżącym w samym centrum kopalni węglowych.

Fabryka sody „Solvay“ w Mątwach

(*Korespondencja własna*)

Nie sposób, aby ktoś a zwłaszcza dziennikarz mieszkający w Inowrocławiu, nie zainteresował się takim ośrodkiem przemysłowym, jak Mątwy, na terenie których znajduje się potężna cukrownia oraz fabryka sody „Solvay". Jest to fabryka olbrzymia, wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia i instalacje, z krytymi paleniskami, czerpiącymi automatycznie węgiel, z innymi, również zmechanizowanymi działami produkcji, dzięki czemu w halach fabrycznych panuje wzorowa czystość, a zatrudnieni tam robotnicy nie chodzą usmoleni..

Zwiedzamy fabrykę w towarzystwie inżyniera i jednego z członków rady załogowej, którzy udzielają nam obszernych i wyczerpujących wyjaśnień. Wślad za naszymi przewodnikami idziemy z hali do hali, podziwiamy lśniące cielska potężnych maszyn, tablice rozdzielcze, zegary wskazujące temperaturę i ciśnienie, kotły, w których się usuwa powietrze z wody i kotły obrotowe, oglądamy filcową taśmę, wchłaniającą wodę z sody w stanie płynnym i przenoszącą tę samą sodę już w proszku do obracających się bębnów. Zaglądamy nawet do pieca o tak wysokiej temperaturze, jak piece krematoryjne. Nie potrafimy jednak zobrazować procesu przetwarzania się surowców: solanki, amoniaku i kamienia wapiennego na sodę, gdyż do dokładnego zaznajomienia się z precyzyjnym funkcjonowaniem olbrzymiej (mogącej zatrudnić znacznie więcej niż 1.000 pracowników) fabryki potrzeba dłuższego czasu, niż mamy do dyspozycji. Musimy się więc ograniczyć do powiedzenia, że aby fabryka w Mątwach mogła iść pełną parą, trzeba jej wagonów... wagonów... i jeszcze raz wagonów. I tych, dowożących dostateczną ilość węgla i koksu i tych, rozprowadzających gotowe fabrykaty po całym państwie. Obecnie trzy czwarte zbiorników magazynujących sodę jest już zapełnione — jeśli wagonów na czas nie otrzyma się trzeba będzie ograniczyć produkcję.

W fabryce pracuje obecnie 800 robotników. Pobory ich wahają się od 700 do 1.200 zł miesięcznie, o klasyfikacji robotników decyduje Rada Załogowa, złożona z 11 osób oraz dyrekcja. Poza poborami robotnicy otrzymują obiady, 4 centnary węgla miesięcznie i dopełnienie do kart żywnościowych w postaci mięsa, tłuszczu i in. produktów. Część robotników, którzy mieszkają na miejscu, w Mątwach, korzysta ponadto z mieszkań w domkach fabrycznych, darmowego oświetlenia i działek ogrodniczych.

Fabryka prowadzi dwuletnie Kursy Zawodowe dla młodzieży robotniczej. Wykładowcami są inżynierowie fabryczni. Na kursy te uczęszcza obecnie 40 młodych chłopców. Wierzymy, że niejeden z nich nabierze chęci do dalszych studiów, a może też wśród dzisiejszych „kursistów" znajdzie się i wybitnie zdolna jednostka, która z czasem zabłyśnie jako sława na firmamencie nauki i wiedzy odrodzonego Państwa Polskiego.

Zofia Kalicińska

WŁÓKNO I WEŁNA DLA PRZEMYSŁU

Od dnia 5 września do 15 października trwa okres strzyży owiec Wełna z tej strzyży zasili nasz przemysł włókienniczy. Również odbywają się obecnie po wsiach zbiory lnu i konopi. Tegoroczne urodzaje wypadły dobrze. Akcja obowiązkowych świadczeń przyniesie ogółem 2.500 ton włókna. Termin dostawy upływa 31 grudnia.

ZE ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH ZIEMNIAKI

WARSZAWA. W ramach świadczeń rzeczowych, wieś dostarczy Warszawie 54 tys. ton ziemniaków na zimę. Na skutek trudności transportowych związanych z remontem torów kolejowych, pierwsze transporty przewiduje się ok. 20 września. Już na 1 października węzeł warszawski rozporządzać będzie wystarczającą ilością torów wyładunkowych. Wobec tego, że okres korzystny dla transportu ziemniaków w normalnych warunkach trwa mniej więcej do 20 listopada, to sprowadzenie ich nie powinno natrafić na większe przeszkody.

Związek Gospodarczy „Społem", który będzie ziemniaki rozprowadzał, przyjął zasadę wydawania ich bezpośrednio z wagonów poszczególnym odbiorcom, to jest: stołówkom, sklepom rozdzielczym, instytucjom państwowym itp. Przechowanie należeć będzie do odbiorców. „Społem" nie przewiduje potrzeby własnych składnic. Ziemniaki przeznaczone na okres wiosenny będą kopcowane przez producentów, lub organy zbiorcze w miejscowościach produkcji, albo też w punktach wybranych przez składnice prowincjonalne.

ODBUDOWA TUNELU POD NOWYM SĄCZEM

NOWY SĄCZ. Na trasie kolejowej Tarnów – Stróże prowadzi się w przyspieszonym tempie prace nad odbudową torów. Dźwignięto 2 mosty kolejowe pod Bławną i Tuchowem. Wznowiono również prace nad odkopaniem zburzonego tunelu pod Nowym Sączem. Odkryto już wlot od strony wschodniej, i jak stwierdzono, tunel został uszkodzony tylko przy częściach wylotu, gdyż kilka wagonów z materiałem wybuchowym nie eksplodowało i znajduje się nadal na torach wewnątrz przejazdu.

BUDOWA DRÓG I MOSTÓW W WOJ. ŁÓDZKIM

Odbudowa i budowa dróg i mostów prowadzona jest od wiosny. Obecnie tempo prac uległo przyspieszeniu ze względu na zbliżające się słoty jesienne i zimę. Ogółem do dnia 15 września br. wykonano 276 km różnych nawierzchni drogowych oraz odbudowano 53 mosty. W trakcie odbudowy znajduje się 17 mostów. Koszt tych prac wynosi 22.500.000 zł.

STACJE

Podróż moja nie zapowiadała się ani ciekawie ani wesoło, ponieważ drogę miałam odbyć pociągiem.

Nie chcę pozostać w tyle za tymi, którzy ostatnio spisali swe wrażenia z podróży koleją i aby uzupełnić serię opisów dodam parę słów o godzinach spędzonych na kilku stacjach.

Napozór wszystkie stacje są jednakowe. Napozór nie ma w nich nic ciekawego. Jednakże...

ŁÓDŹ – DWORZEC KALISKI

Dworzec Kaliski w Łodzi jest okropny. Brud i wyziewy, nigdy chyba niewietrzonych sal, wyrzucają bardziej wrażliwych na perony.

Przy kasie kolejka. Ciągnie się ona niczym tasiemiec daleko poza budynek. Podróżni zdenerwowani. Wskazówki zegara posuwają się jakoś dziwnie prędko. Czynne jest tylko jedno okienko, a słychać już bliskie sapanie lokomotywy...

Ludzie się niecierpliwią. Spóźnieni nie przestrzegają kolejki i pchają się odrazu do okienka, wyciągając nachalnie ręce, uzbrojone w pieniądze. Publiczność oburzona prosi o interwencję młodego milicjanta, który znalazł się w pobliżu. Służby kolejowej nie widać. Milicjant zaprowadza porządek i po chwili, w dalszym ciągu, pomalutku odbywa się sprzedaż biletów przy jednej kasie...

Wsiadamy do wagonów. Miejsc starcza i wszyscy siedzą.

CZĘSTOCHOWA – HERBY

Sale nie grzeszące czystością zapełniają tłumy.

Taszczą ludzie swój dobytek ukryty w walizach, paczkach i tobołach. Informator – stary kolejarz z długim siwym wąsem – obleżony jest bez przerwy.

– Przez Herby, przez Herby, z Herbów dojedzie się wszędzie – odpowiada.

Jedziemy zatem do Herb.

Herby – stacja węzłowa. Schludny, niewielki budynek. Posiada dwie poczekalnie. „III-ej kl.“ – bez ławek. Sala „I i II-ej kl." – czyściutka. Parę stołów i krzesełek Niestety nie dla wszystkich starcza miejsca. A każdy chce siedzieć, bo tyle jeszcze godzin do następnego pociągu... W bufecie ruch. Zupa, kawa, wędlina, pieczywo. Uśmiechnięte kobiety szybko i sprawnie obsługują podróżnych

Obok stacji wznosi się wielki budynek. Jest to dom kolejarzy, którzy mieszkają tu wraz ze swymi rodzinami. Innych zabudowań nie ma. Naokoło jest tylko las.. ogromny, piękny, iglasty las.

Za dworcem na wielkiej polanie leżą poukładane jedne na drugich długie bale drzewa.

– – Na co? – zapytuję.

– To „idzie" na podkłady do kopalń – brzmi odpowiedź.

MIEDŹNO

Malutka, czyściutka stacyjka Miedźno.

Kasjer sprzedaje powoli bilety, sprawdzając dokładnie taryfę. Nie często bowiem zdarza się podróżny do Warszawy, Gdyni czy Gdańska.

Niewiasta, która pół godziny przed tym szorowała posadzkę, wyjmuje nagle z głębokiej kieszeni fartucha dziurkacz i stając w drzwiach woła:

– Proszę wychodzić. Bilety do kontroli. Pociąg nadjeżdża.

Ale pociąg stoi długo. Nie wszyscy jeszcze zdążyli kupić bilety.

Czekamy cierpliwe, aż kasjer nałoży czerwoną czapkę, by już jako zawiadowca dać znak odjazdu.

*

Wreszcie jedziemy.

Mijamy stacje i stacyjki. Na większych wita nas chór głosów:

– – Papierosy, mleko gorące, świeże bułeczki, lemoniada...

Każda stacyjka żyje swym życiem. Każda następna niby podobna do poprzedniej....

W. S.

W KRAJU

PAŃSTWOWE ZAKŁADY HODOWLI ROŚLIN

Na podstawie dekretu uchwalonego przez Radę Ministrów w dn. 12 września r. b. utworzone zostało przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą: Państwowe Zakłady Hodowli Roślin. Celem Zakładów jest dążenie do podniesienia kultury rolnej w dziedzinie produkcji roślinnej przez zakładanie, prowadzenie i kontrolę hodowli wszystkich roślin uprawnych w gospodarstwach hodowlanych państwowych i samorządowych, oraz kontrolę prywatnych i spółdzielczych hodowli i ich obrotu nasionami. Pozatem celem Zakładów jest rozmnażanie nasion własnej i obcej hodowli w ośrodkach państwowych i gospodarstwach prywatnych w drodze umów plantacyjnych, zakładanie i prowadzenie zakładów doświadczalnych nasiennych, obrót handlowy nasionami, zakładanie i prowadzenie magazynów nasion.

PRECZ Z BIMBREM

Władze państwowe przystąpiły w sposób energiczny do zwalczania akcji potajemnego gorzelnictwa. W tych dniach na terenie powiatu warszawskiego miała miejsce wspólna akcja Warszawskiego Wydziału do Walki ze Spekulacją i Lichwą Wojenną, żandarmerii, Ochrony Skarbowej oraz miejscowych posterunków milicji. W Legionowie i jego ooklicy wykryto 36 gorzelni, zniszczono 20.000 litrów zacieru oraz 1.000 litrów spirytusu. W toku przeprowadzanej akcji szczególną sprawność wykazały miejscowe władze Milicji Obywatelskiej.

WCZORAJ WIĘZIEŃ OBOZU — DZIŚ BUDOWNICZY KRAJU

W Szczecinie powstał Związek byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych. Zebrani członkowie na pierwszym Zgromadzeniu organizacyjnym wysłali do Premiera tow. Osóbki-Morawskiego depeszę z wyrazami czci, zapewniając Rząd o swej gotowości do wytężonej ofiarnej pracy na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

KOBIETY POLSKIE I ROBOTNICY POLSCY Z AMERYKI PRZESYŁAJĄ POLSCE POZDROWIENIA

W imieniu kobiet polskich w Ameryce zrzeszonych w Polsko-Amerykańskim Klubie Kobiet Demokratycznych, p. Natalia Prabucka z New Bedford Mass nadesłała na ręce Premiera tow. Osóbki-Morawskiego pozdrowienia dla całego Rządu oraz ludności polskiej.

Również członkowie sekcji polsko-amerykańskiej Międzynarodowego Związku Robotników w Ameryce nadesłali z Detroit (Michigan) list do Premiera tow. Osóbki-Morawskiego, podpisany przez prezesa sekcji, Jana Gajewskiego. List ten zawiera serdeczne pozdrowienia dla Rządu Jedności Narodowej, którego powstanie członkowie Sekcji witają z radością. Potępiając szkodliwą akcję polskich kół reakcyjnych na terenie Ameryki autorzy listu przyrzekają w imieniu swego związku wszelką pomoc w odbudowaniu bogatej, wolnej i demokratycznej Polski.

Depesze te należą do wielu nadsyłanych przez rodaków z Ameryki i świadczą zarówno o głębokim przywiązaniu wychodźctwa polskiego do Ojczyzny, jak też o wielkiej sympatii i zaufaniu jakim Rząd Jedności Narodowej cieszy się wśród szerokich demokratycznych sfer Polonii zagranicznej.

ROBOTNICY DOLNEGO ŚLĄSKA ZRZESZAJĄ SIĘ

W Lignicy powołana została do życia tymczasowa Komisja Okręgowa Związków Zawodowych. Prezydium pierwszego organizacyjnego zebrania przesłało na ręce Premiera tow. Osóbki-Morawskiego depeszę, w której zgromadzeni deklarują dołożenie wszelkich starań i wysiłków celem odbudowy gospodarczej Dolnego Śląska.

L. Zajączkowska

Wędrowcy nowych szlaków

Po parnej, dusznej atmosferze przedwrześniowej, po sześcioletniej nawałnicy hitlerowskich bomb — nabraliśmy wreszcie w płuca świeżego, szeroką falą od Bałtyku i Karpat płynącego wiatru. Odetchnęliśmy nim swobodnie, radośnie, rozejrzeliśmy się dokoła i zaraz ogarnęła nas nieposkromniona ciekawość. Przecież — podczas gdyśmy pod ziemią drążyli pracowite korytarze i przejścia, gdyśmy zginali w obozach plecy pod przechodzącym nasze siły ciężarem roboty, gdyśmy (i tacy byli) chowali jak struś głowę pod własne skrzydło, udając, że nas nie ma — przecież wtedy właśnie dokonało się. Niewidzialny cyrkiel zakreślił nowe granice naszego kraju. Niewidzialna linia wytyczyła nowe kierunki i szlaki, jakimi wolno nam iść. Więc ruszyliśmy. Ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód, we wszystkich możliwych kierunkach, wszystkimi możliwymi sposobami, końmi, ciężarówką, pociągiem, a nawet jakże często pieszo, zdzierając wykrzywione buty na obolałych stopach i nie zważając na ten ból, gnani tęsknotą i ciekawością, jaka też jest ta nowa, ta wreszcie własna Polska.

I nieraz zaszły nam oczy łzami na widok poszarpanych ran, którymi ziemia skarżyła się, jak ciężko chory, najbliższy nam człowiek, na widok zczerniałych kikutów domostw i drzew, poskręcanych mostów, wymarłych miast. Ale żeśmy się od łez odzwyczaili, więc i teraz usunęliśmy je energicznym ruchem ręki z powiek, jako coś, co nam zawadza. Woleliśmy dobrze zobaczyć. Zobaczyć zarówno w przenośni „wyzwolonymi" oczami nową rzeczywistość, jak i dosłownie obejrzeć sobie miejsce, w którym mamy założyć swój dom.

Ożywiły się szlaki Śląska i Pomorza i Prus. Zaludniły się tysiącznymi gromadami wędrowców. Wśród gromad tych wyraźnie odróżnić można kilka kategorii. Pierwsza, to powracający do kraju z niemieckich obozów owi rzeczywiści „repatrianci". Rozglądają się wprawdzie z ciekawością dokoła, ale w zachowaniu ich wyczuwa się nerwowy pośpiech, z jakim chcieliby pożegnać wreszcie te szlaki i dotrzeć do swych opuszczonych przed laty domostw, tam, w głębi kraju. Twarze wynędzniałe, tobołki, zdarte obuwie, w oczach bezmiar tęsknoty i uśmiech pytający nieśmiało: „jak nas przyjmą".

Druga grupa to Polacy zza Bugu i przesiedleńcy z województw centralnych. Oni jadą spokojniej, stateczniej, patrzą uważnie na rozpościerające się przed nami pola i wsie, taksują je okiem nowego gospodarza, wydają się w myśli już obsiewać, budować, porządkować.

Trzecia wreszcie kategoria. — o tej nie chciałoby się nawet wspominać — ale niestety, trzeba, bo i tych ludzi jest sporo. Ci nie patrzą w ogóle dokoła, bo spojrzenie mają utkwione w swoje koszyki, walizy i tłumoki. To ich życie, ich cel i racja bytu. Narabowane przedmioty, tanio kupione, a drogo sprzedane produkty. Handel, handel, handel... Ale na szczęście coraz ich już mniej na szlakach nowej Polski, bo coraz gościnniej otwierają się przed nimi drzwi więzień i posterunków Milicji. Na drogach polskich zostaną tylko ci, którzy idą nimi nie z domu, lecz do domu.

TOM.

Poszukiwania rodzin

KTOKOLWIEK wiedziałby o losie Stanisława Grzywny z Piotrkowa wywiezionego w dniu 12 września 44 r. z grupą chłopców z Baudienstu Zaosia, rzekomo w stronę Hamburga. proszony jest kierować wiadomości: Piotrków Piekarska 4, Grabów Łęczycki Plebania.

MACIEJEWSKI JAN syn Józefa poszukuje żony Marii i córki Wandy. Adres Poczta polowa 57026—B.

POSZUKUJE Jankowskiego Stanisława s. Piotra ur. w 1927 r. w Semerynkach pow. Ł... Zabrany do Polskiego Wojska ... rza 28.7.44. Wiadomości kierować: Poczta Polowa Nr 82702-y.

POSZUKUJE brata Grzegorza Wolaka przebywający w Łodzi o z komunikowanie się ze mną pod adresem: poczta polowa Nr 16129 „A“ Wolak Kazimierz.

POSZUKUJE Jankowskiego Mieczysława s. Piotra ur. 1925 r. w Semerynkach pow. Łuck. Wsp. pracował 80 klm. przed Berlinem w pow. Königsberg w Altenkirchen. Wiadomości kierować: Poczta Polowa Nr 82702-y.

CZAPCZUK

BRONISŁAWY I ADAMA z Warszawy, ul. Okopowa 41, poszukuje córka **TOKARSKA CZESŁAWA**, Łódź, Główna 67, m. 15, lub Adm. „Robotnika", Łódź, Piotrkowska 70.

LENGA

poszukuję krewnych. Wiadomość zgłaszać № poczty polowej 28279—Ż lub Adm. „Robotnika“ — Łódź, Piotrkowska 70

Redaktor: Jan Dąbrowski D—05533 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik". Łódź, Żwirki 9